

# Od zarazy do wojny

19 marca 2025

Minęło już pięć lat od odnotowania pierwszych przypadków zakażeń wirusem SARS-CoV-2, dających początek pandemii COVID-19. Problem miał oczywiście charakter i wymiar globalny, jednak strategie walki z pandemią w zakresie przyjmowanych rozwiązań medycznych i prawnych, były odmienne w poszczególnych krajach. W Polsce przyjęto rozwiązania, które można określić jako drakońskie, a przynajmniej rażąco nieadekwatne do skali zagrożenia. Miało to miejsce zwłaszcza w początkowym okresie pandemii. I nie są to bynajmniej stwierdzenia przesadzone, jeśli przypomnimy sobie zbiorową psychozę świadomie i celowo podsycaną przez polityków i media.



Wizualizacja koronawirusa na podstawie propagandy rządu i WHO.

Czy pamiętamy drastyczne ograniczenia praw obywatelskich w czasie pandemii, które rzekomo podyktowane były dążeniem do ochrony obywateli i zapewnienia im bezpieczeństwa? Dla niektórych bezprawność i absurdalność wprowadzanych przepisów była już wówczas oczywista, jednak większość społeczeństwa bezwolnie poddawała się kuriozalnym obostrzeniom i restrykcjom. Wynikało to po części z rzeczywistego strachu przed chorobą, a po części w imię „świętego spokoju” oraz uniknięcia dotkliwych kar administracyjnych. Wielu obywateli,

nawet nie zgadzając się na pozbawianie ich konstytucyjnych praw, nie wierzyła w skuteczność protestów i poddawała się bez walki. Rzecz jasna opresyjny system to wykorzystywał. W tych ponurych dniach ujawniły się najgorsze cechy polityków oraz funkcjonariuszy publicznych (nawet niskiego szczebla), którzy pod pozorem ochrony obywateli naruszali ich wolność oraz odzierali z godności. Okazuje się, że w pewnych okolicznościach, nawet w państwie nominalnie demokratycznym, przedstawiciele władzy nadzwyczaj łatwo łamią prawo i bez najmniejszych skrupułów okazują swoje psychopatyczne skłonności.

Najbardziej oczywistym przykładem naruszania prawa w trakcie pandemii było ograniczanie zapisanych w Konstytucji praw i wolności obywatelskich w drodze aktów prawnych mających charakter rozporządzeń. W sposób wadliwy prawnie nakładano również kary administracyjne za nieprzestrzeganie wprowadzonych przepisów sanitarnych. W wielu przypadkach sądy uchylały później kary jako niezasadne i pozbawione podstaw prawnych. A wprowadzane przepisy były iście kuriozalne i absurdalne. Jako przykłady można podać: zakaz wychodzenia z domu w innych celach niż niezbędne (pójście do pracy, sklepu, lekarza/apteki), zakaz wychodzenia z domu osób poniżej 18 roku życia bez opieki dorosłych, zakaz wchodzenia do lasów oraz korzystania z parków, bulwarów, plaż i promenad. Osobliwy charakter miał też nałożony obowiązek zachowywania minimalnej odległości 2 metrów między pieszymi, co dotyczyło także małżonków i osób bliskich. Niewielu chyba pamięta, że obowiązek nakładania maseczek dotyczył również rowerzystów... Jeśli chodzi o same maseczki, to najbardziej zadziwiająca była dość powszechna wiara w skuteczność tego typu „zabezpieczeń”. Nie tylko sprzedawcy odmawiali obsługi osobom niezaopatrzoną w maseczki, ale również sami klienci przywoływali niepokornych „do porządku”, grożąc wezwaniem Policji. Oprócz całej swojej absurdalności obowiązujące przepisy były też niekonsekwentne. Teoretycznie w pomieszczeniu zamkniętym w miejscu pracy można było nie nosić maseczki (o tym decydował pracodawca w

regulaminie), a na świeżym powietrzu, gdzie niebezpieczeństwo zarażenia było czysto teoretyczne – taki obowiązek istniał. Warto wspomnieć również o jednej z najbardziej oburzających decyzji okresu pandemii – wprowadzeniu bezwzględnego zakazu odwiedzania cmentarzy w dniu Wszystkich Świętych (Święta Zmarłych) w 2020 roku, pod rygorem surowych kar administracyjnych. Było to nie tylko pogwałceniem wielowiekowej tradycji (dla większości obywateli usankcjonowanej religijnie), ale też jawną kpiną z praworządności. Otóż kilka dni przed zamknięciem cmentarzy, w całej Polsce miały miejsce masowe wiece i manifestacje związane ze słynnym „strajkiem kobiet”. Dziwnym trafem, w tym przypadku władze nie interweniowały i nie uznały za zasadne wyegzekwowania obowiązującego zakazu zgromadzeń publicznych. Jak widać, w czasie „strajku kobiet” koronawirusa po prostu nie było...

Co ciekawe, ówczesny Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar w analizie dla premiera Mateusza Morawieckiego o tworzeniu prawa w stanie epidemii z dnia 4 czerwca 2020 roku, uznał między innymi, że: „rozporządzenia wydawane w stanie zagrożenia epidemicznego oraz w stanie epidemii, w rażący sposób naruszają takie podstawowe prawa jednostki jak wolność osobista, wolność poruszania się, wolność uzewnętrzniania religii, wolność zgromadzeń, autonomia informacyjna jednostki, wolność działalności gospodarczej. Materię tych praw i wolności uregulowano w rozporządzeniach z przekroczeniem upoważnień ustawowych, bez dostatecznych wytycznych zawartych w tych upoważnieniach oraz bez zachowania wymaganego przez Konstytucję rozróżnienia między materią ustawową a materią aktu wykonawczego. Część przepisów w rozporządzeniach naruszyła również istotę konstytucyjnych wolności i praw człowieka, choć jest to możliwe wyłącznie w sytuacji wprowadzenia stanu nadzwyczajnego – co jednak nie nastąpiło. Efektem naruszania tak wydanych nakazów, zakazów i ograniczeń są wymierzane przez Państwową Inspekcję Sanitarną administracyjne kary pieniężne. Istotna część tych kar – w

wysokości od 5 tys. do 30 tys. zł – jest nakładana z naruszeniem podstawowych praw i wolności konstytucyjnych. Ten stan rzeczy jest bezpośrednim wynikiem nierespektowania podstawowych reguł stanowienia prawa opisanych w Konstytucji” (źródło: Biuletyn Informacji Publicznej RP0, BIP.BRP0.gov.pl). Można postawić publiczne pytanie – dlaczego odpowiedzialni za powszechne łamanie prawa w okresie pandemii nie ponieśli jak dotąd w zasadzie żadnej kary. Pytanie jest zasadne, tym bardziej że ówczesny Rzecznik Praw Obywatelskich jest obecnie Ministrem Sprawiedliwości.

Warto podkreślić, że obostrzenia sanitarne okresu pandemii nie tylko ograniczały prawa i wolności obywateli, ale doprowadziły do wielu dramatów i tragedii ludzkich. Ich liczbę trudno dokładnie oszacować. Jak bowiem ustalić liczbę osób, które zmarły na choroby inne niż COVID-19, w wyniku utrudnionej dostępności do placówek medycznych oraz faktycznego pozbawienia pacjentów opieki lekarskiej w czasie pandemii? Wszak poza nagłymi przypadkami konsultacje medyczne odbywały się wyłącznie telefonicznie. Jak określić liczbę osób, którym odmówiono pomocy medycznej, co doprowadzało ich do rozstroju zdrowia, a nierzadko do śmierci? Jak ustalić liczbę osób pozbawionych możliwości badań profilaktycznych, mogących zatrzymać rozwój poważnych schorzeń? Ile operacji i zabiegów przełożono? Podobnie trudno ustalić liczbę osób zmuszonych do zamknięcia, czy zawieszenia prowadzonej działalności gospodarczej oraz skali strat finansowych z tym związanych. Nawet stosunkowo niedługi okres przestoju może doprowadzić firmę do bankructwa. Z tej perspektywy zaiste rozczulające są utyskiwania, jakie to bezprawie panowało w Polsce w okresie stanu wojennego i ilu ludzi wówczas zginęło. No to porównajmy to do skali łamania prawa, ograniczania wolności oraz liczby ofiar w dobie pandemii.

Czy zatem obostrzenia sanitarne okresu pandemii w ogóle nie były potrzebne? Z całą pewnością pewne ograniczenia należało wprowadzić, jednak w sposób zgodny z Konstytucją oraz

adekwatny do skali zagrożenia. Większość zakazów sanitarnych nie miała żadnego uzasadnienia medycznego i stanowiła wyłącznie wyraz restrykcji, by nie rzec represji wobec obywateli. Już Aleksander Fredro napisał: „znaj proporcjum, mocium panie”... Za kradzież jabłka nie karze się więzieniem, a z armaty nie strzela się do wróbla. Niestety rządzące elity (i nie chodzi tu tylko o elity sprawujące władzę w Polsce) wykorzystały pandemię do brutalnego dławienia praw człowieka. Był to swego rodzaju test dla sprawdzenia wytrzymałości społeczeństw oraz określenia, na ile władze mogą sobie pozwolić w zakresie ograniczania praw obywateli.

Najbardziej zadziwiającym zjawiskiem było jednak nagłe ustąpienie pandemii, które dziwnym trafem zbiegło się w czasie z rozpoczęciem pełnowymiarowej wojny na Ukrainie. Niemal z dnia na dzień w niebyt odeszły dawne obostrzenia sanitarne. Władze, które jeszcze niedawno utrudniały obywatelom kontakty z ich bliskimi, nagle zaczęły apelować o przyjmowanie do polskich domów masowo przekraczających granice Ukraińców. I nikt nie pytał, czy przybysze są zaszczepieni. Już w maju 2022 roku zniesiono stan epidemii, a pomimo utrzymywanego stanu zagrożenia epidemicznego praktycznie zaniechano stosowania wszelkich obostrzeń sanitarnych. Zagrożenie, które podnoszone było przedtem do monstrualnych rozmiarów, nagle straciło rację bytu. Czy zatem wojna na Ukrainie była tak skutecznym remedium na śmiertelnie niebezpiecznego wirusa? A może jest to kolejną mądrością etapu i kolejnym polem do popisu dla psychopatów i manipulatorów, dążących do totalnej tresury obywateli? Obecnie głównym wrogiem jest już nie koronawirus, lecz Władimir Putin, który stanowi ponoć śmiertelne zagrożenie dla Polski i Polaków. Być może w imię tego zagrożenia po raz kolejny będzie trzeba pozbawić obywateli ich praw i wolności. A może nawet wysłać ich na front i pozwolić zginąć „ku chwale ojczyzny”, tak jak wysłano na tamten świat wielu chorych, którzy w warunkach covidowego szaleństwa nie uzyskali pomocy medycznej. Mam nadzieję, że jest to jedynie czarny scenariusz, ale przykład pandemii COVID-19 jasno pokazuje, że w imię

doktrynerstwa, chorych ambicji oraz partykularnych interesów, władza nie cofnie się przed niczym.

Autorstwo: Michał Radzikowski

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)